

*Wesołych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka, mokrego dyngusa
życzy wszystkim orientalistom*

redakcja

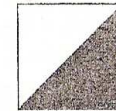
32

TRAMWAJ

PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW InO

58

MARZEC 2008



KInO ZG



Podsumowanie sezonu 2007

Od redakcji

Oddajemy w ręce czytelników – sympatyków imprez na orientację kolejny numer naszego pisma. Ukazuje się ono z okazji rozpoczęcia sezonu 2008 a poświęcone jest głównie podsumowaniu tego minionego.. Szczególne miejsce wśród imprez minionego roku zajął Azymuciak. Otej samej imprezie pisze kilku autorów, ale ich relacje nie powtarzają się. Możemy też spojrzeć na imprezę oczyma organizatora. Robert Mazurek zechciał podzielić się z nami swoimi wspomnieniami z przygotowań i realizacji tej imprezy. Oczywiście nie mogło zabraknąć wspomnień o imprezie wieńczącej sezon, czyli Zlocie Przodowników InO w Rzeszowie. Maciek Zachara nie tylko zabezpieczył warunki do podsumowania minionego roku ale również ukazał nam Rzeszów jako bardzo ładne, miłe i przyjazne dla przyjezdnych miasto.

Zaczynamy cykl pucharowych, ogólnopolskich imprez na orientację, podobnie jak w zeszłym roku, na GOSKU. Tym razem z bazą w Drzewinie w odnowionej siedzibie Klubu Imprez na Orientację „Neptun” z Gdańska. Tu orientaliści mogą czuć się, jak u siebie w domu. Jak to na początku - wszyscy mamy równe szanse na zdobycie Pucharu Polski. Po pierwszej imprezie trochę się to zmienia ale póki co życzę wszystkim udanego wejścia w sezon, hartu ducha a nade wszystko dobrej zabawy i życzliwości dla innych uczestników turystycznych imprez na orientacji – pewnego fenomenu w skali światowej.

Krzysztof Kula

Wydawca:	PTTK ZG Komisji Imprez na Orientację
Redaktor naczelny:	Krzysztof Kula kastiliada@tlen.pl
Autorzy artykułów:	W.Fijor, Zb.Socha, B. Tyczyński, J.Kaczyński, R.Trocha, R.Mazurek

Druk : Akademia Morska w Gdyni

Nakład 150 egzemplarzy

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ,
czyli wspomnienia o imprezach zeszłego roku.

Waldemar Fijor

AZYMUCIAK po raz pierwszy.

Tradycyjny listopadowy termin imprezy, pokrywający się z reguły z terminem przodownickiego kursu (albo też w jego bezpośrednim sąsiedztwie) sprawił, że dopiero w tym roku pierwszy raz mogłem przyjechać do Radzyna na AZYMUCIAKA.

Dojazd zapowiadał się kiepsko bo miejsca w autobusie z Warszawy do Radzyna w piątkowy wieczór zarezerwowane były od dawna, jednak dzięki kolegom, którzy zabrali mnie ze stolicy samochodem (jeszcze raz dzięki) udało się pogodzić obowiązki w Toruniu i dojechać, jeszcze w piątkowy późny wieczór, do bazy imprezy.

W sekretariacie na uczestników czekał już pokaźny zestaw konkursów krajoznawczych, testów, krzyżówek oraz konkursów niespodzianek, z którymi uczestnicy walczyli (z dużym entuzjazmem) aż do godzin wieczornych w sobotę szukając wszędzie odpowiedzi (i to na różne sposoby) także podczas sobotniej wycieczki krajoznawczej z przewodnikiem po Radzynie.

W sobotę rano, po bardzo uroczystym otwarciu, wyjazd na etapy dzienne TS i TJ. Etap pierwszy JURASSIC PARK nie przysporzył uczestnikom specjalnych problemów i choć zaraz po starcie mógł się wydawać dość trudny to jednak możliwość korzystania z ewidentnych dróg uczyniła ten etap stosunkowo prostym ... ale bardzo przyjemnym. Pogoda była jesienna, dość ciepło, pięknie ... w prognozach miało lać. Najwięcej problemów na tym etapie uczestnicy mieli jak się okazało z dość kontrowersyjnym punktem A na granicy kultur. Organizatorzy jak sądzę mieli większy problem z punktem do A stowarzyszonym, który został zerwany (na drzewie pozostały rogi punktu a w trawie konfetti zabezpieczające) stąd też wpis BPK potwierdzający ten punkt musiał być uznany jako potwierdzenie punktu stowarzyszonego.

Etap drugi LATAJĄCE WIEWIEWIÓRY ... no tu można powiedzieć zaczęły się schody. Bez wykreślenia ani rusz. Po otrzymaniu mapy nikt nie

ruszył zaraz do lasu tylko po pierwsze należało znaleźć kalkę (z tym jeszcze nie było problemu), dłuższą linijkę (z tym już było gorzej bo kto je teraz jeszcze nosi) no i przede wszystkim jakieś miejsce przy stole najlepiej pod daszkiem na zmoczonej kalce rysuje się kiepsko albo wcale. Kiedy po prawie godzinie wykreślenia zarys trasy ujrzał już dzieńne światło okazało się, że niestety etap musiał być odwołany z powodu... polowania. Ze startu na metę i tak przechodziło się obok większości punktów kontrolnych, a myśliwi widząc co się dzieje zabrali swoje strzelby, zapakowali się na przyczepę i odjechali dlatego udało mi się pokonać prawie całą trasę, która okazała się ciekawa. W zaistniałej sytuacji decyzja o odwołaniu etapu była konieczna zresztą myśliwi okazali się na tyle rozsądni, że zrobili to samo polowaniem.

Etap trzeci **PSYCHODELICZNA PSCYLOBINKA** ... może nie skupiamy się na nazwie po dojdziemy do złych wniosków. Niewątpliwie najciekawszy z etapów, trudny. Żeby pokonać trasę trzeba było założyć jak przemieściły się fragmenty i jeszcze to sprawdzić co nie zawsze udawało się za pierwszym razem. W miarę pokonywania trasy było jednak już coraz łatwiej chociaż pod koniec zabrakło czasu i to nie z powodu limitu bo ten był odpowiedni. Jedyna moja uwaga do trasy to tylko to, że fragment ze startem powinien być ewidentnie na swoim miejscu i nie powinien się wymieniać z innymi fragmentami – to powoduje jedynie niepotrzebne zamieszanie na starcie.

Generalnie podsumowując trasy: etapy dobre, mapy ciekawe, bardzo dobrze opracowane i przygotowane.

Warto również wspomnieć o Protokole z imprezy - wzorcowy !!!.

Protokół z AZYMUCIAKA jako dokumentacja z imprezy może stanowić wzorzec dla wszystkich organizatorów Mistrzostw Polski i Pucharu Polski. Impreza nie kończy się bowiem na rozdaniu nagród – kończy się protokołem.

Na zakończenie chcę radzyńskiemu środowisku turystycznemu pogratulować efektów w popularyzacji ino, pracy która jest także świetnie dokumentowana i którą miałem okazję zobaczyć przy okazji AZYMUCIAKA '2008 - ósmej rundy Pucharu Polski – pucharu, który w Radzynie jest zaledwie wierzchołkiem tej „góry” wspaniałej roboty.

WF

Jakub Kaczyński „Qbacki”

Średnia startowa na Pucharach Polski w 2007 roku

Zasady klasyfikacji Pucharu Polski chyba każdy zna. Liczymy 4 najlepsze wyniki spośród naszych startów i chyba jest to najlepsza formuła. Część regionalnych pucharów również się na tych zasadach wzoruje.

Ale co by było... gdybyśmy np. przyjęli inne zasady? Ot, choćby liczymy sumę punktów z 7 startów (dajmy szansę i organizatorom, dlatego nie 8), jak skoczki czy formuła 1?... Zapewne wówczas nikt, kto chciałby się liczyć, nie pozwoliłby sobie na jakąkolwiek absencję. A co by było, gdyby brać pod uwagę nie sumę punktów, a średnią startową (ale przynajmniej 4 starty), co pozwoliłoby na odpuszczenie któregoś tam dalszego czy mniej lubianego startu, jak jest to obecnie... Tego nie wiemy, bo obowiązującą wiadomą formułą.

Nie przeszkadza to jednak zrobić pewnych symulacji. Co prawda nie jest to nic nowego, bo już wyniki PP z 1993 i 2002 tak uśredniano, jednakże myślę, że z zainteresowaniem każdy prześledzi tę klasyfikację. Jak widać bowiem już na pierwszy rzut oka, mało która osoba utrzymała pozycję taką jak w Pucharze Polski. Jeden słabszy start i kilka lokat różnicy... Jednak dokładną analizę tej klasyfikacji pozostawiam Wam i Waszym indywidualnym ocenom.

JK. /Klub InO „Neptun” Gdańsk/

Tabela średniej zdobyczy punktowej w imprezach pucharowych

LP	Nazwisko	Imię	Miasto	Ilość startów	Zdobyte pkt we wszystkich edycjach PP			Puchar Polski	
					Suma	Średnia	Msc	Pkt	Msc
1	KRASUSKI	Marcin	Warszawa	4	107,5	26,87	1	107,5	5
2	KACZYŃSKI	Jakub	Gdańsk	5	133,5	26,7	2	109,0	4
3	KACZYŃSKI	Piotr	Gdańsk	5	131,5	26,3	3	111,0	2
4	TROCHA	Roman	Dzierżoniów	8	198	24,75	4	115,0	1
5	ZACHARA	Maciej	Rzeszów	4	97	24,25	5	97,0	10
6	PACEK	Marek	Gdańsk	8	193,5	24,18	6	110,5	3
7	KULA	Krzysztof	Gdańsk	6	137,5	22,91	7	100,0	8
8	KROCHMAL	Andrzej	Warszawa	5	112	22,4	8	98,0	9
9	DROZDA	Wojciech	Warszawa	5	110	22	9	96,0	11

10	LIGIENZA	Krzysztof	Dzierżoniów	8	175,5	21,93	10	100,0	7
11	HOFFMAN	Marcin	Szczecin	8	174	21,75	11	103,0	6
12	WAŚOWSKI	Marek	Siedlęcín	4	84	21	12	84,0	17
13	SOCHA	Zbigniew	Gliwice	6	120	20	13	92,0	12
14	MARCAK	Wiktor	Warszawa	4	79,5	19,87	14	79,5	19
15	KONIECZKO	Maciej	Siedlęcín	4	79	19,75	15	79,0	21
16	TARNOWSKI	Zbigniew	Częstochowa	6	116	19,33	16	90,0	14
17	KUCHARSKI	Tadeusz	Katowice	4	75	18,75	17	75,0	24
18	SKOCZYŃSKI	Adam	Plasek	7	131	18,71	18	88,0	15
19	CZAPŁUK	Magda	Gdańsk	3	54	18	19	54,0	34
20	SIKORA	Ryszard	Katowice	5	89	17,8	20	77,0	22
21	CEGLIŃSKI	Janusz	Warszawa	8	142	17,75	21	88,0	15
22	FUDRO	Edward	Police	6	104,5	17,41	22	79,5	19
23	FIJOR	Waldemar	Toruń	5	87	17,4	23	76,0	23
24	PERLIŃSKI	Michał	Gdańsk	4	68	17	24	68,0	27
25	GRONAU	Tomasz	Warszawa	8	130,5	16,31	25	90,5	13
26	MAKIEŁA	Kazimierz	Warszawa	8	128,5	16,06	26	73,0	25
27	GDULA	Jacek	Wrocław	4	62	15,5	27	62,0	28
28	HAJDUK	Dariusz	Knurów	7	108	15,42	28	81,0	18
29	FRYNAS	Sławomir	Lublin	6	89	14,83	29	70,0	26
30	JANAS	Sebastian	Gliwice	3	58	14,5	30	58,0	32
31	SIWIEC	Mariusz	Warszawa	4	57	14,25	31	57,0	33
32	KARWOWSKI	Zygmunt	Szczecin	3	42	14	32	42,0	36
33	ZAJĄC	Dariusz	Radom	3	42	14	33	42,0	36
34	WIESZACZEWSKI	Jacek	Strzelin	5	69	13,8	34	61,0	29
35	WIECZOREK	Wojciech	Stargard Szcz.	4	53,5	13,37	35	53,5	35
36	SEGIT	Michał	Warszawa	3	39	13	36	39,0	41
37	WIECZOREK	Piotr	Warszawa	3	39	13	37	39,0	41
38	ZGODA	Piotr	Radom	6	71,5	11,91	38	59,5	30
39	GROMEK	Edyta	Lublin	6	71	11,83	39	59,0	31
40	HERMAN-IŻYCKI	Leszek	Warszawa	5	49	9,8	40	42,0	36
41	TRYKOZKO	Anna	Warszawa	4	39	9,75	41	39,0	41
42	GORGOL	Marek	Lublin	5	42	8,4	42	41,0	39
43	WIRASZKA	Agata	Radom	5	39	7,8	43	38,0	44
44	GORGOL	Katarzyna	Lublin	5	25	5	44	24,0	61

Zbyszek Socha

Głos drugi : Azymuciak po śląsku

Po kilkukrotnych zmianach decyzji w końcu klamka zapadła, jedziemy z Ryśkiem Sikorą gdzie diabeł mówi dobranoc, czyli ze Śląska do Radzyna Podlaskiego. Niby nie tak daleko, ale....

Samochodem? Potem zmęczeni musimy siedzieć za kierownicą, nawet zmieniając się.

Więc koleją żelazną, choć organizator się nie popisał i nie załatwił zniżek na pociąg. No cóż, widać nie przeszkadza mu to, że zauważymy to przy ocenie imprezy. Każdy z nas rusza innym wariantem ale spotykamy się w Warszawie i stamtąd już pośpiechem do Łukowa, skąd dalej zamierzamy busem lub nawet autobusem. Wystaliśmy się nieco na dworcu autobusowym, bo tu życie płynie wolniej i w końcu po 12 godzinach podróży docieramy do bazy imprezy obchodząc nieco park radzyński, bo nie wyczuliśmy jak pokonać płot koło szkoły. Wita nas **przemila** Istota, zaczynamy nawet sobie lekkie jaja werbalne czynić, szczególnie, że Małgosia łapie klimat. Okazuje się, że Tą Istotą jest sama Małżonka samego Kierownika. Po przyjeździe jak to zazwyczaj zwiedzanie okolicznych pokus gastronomicznych ale i tak grzecznie wieczorkiem koło północy do bazy.

Rano się zaczęło. Zwiedzamy stację kolejową Radzyna Podlaski i ruszamy na trasę etapu pierwszego. Pozornie nie tak trudno, ale okazuje się później, że organizator nie uznaje nam wpisu BPK przy punkcie 2 za jedyny poprawny. Na nic protesty się nie zdają. No cóż, nie będę tu cytował myśli....

Ale ruszamy na etap drugi. Wymarznięci analizowaniem mapy z mnóstwem elips (na Śląsku rzec by można - **ekniętych**) ruszamy na trasę. W zasadzie wszystko się zgadza, mały tramwaik zostawiamy nieco w tyle, tylko.... Jakiś facet w lesie pokazuje nam palcem gest powszechnie uznawany za - cicho. Podchodzę więc do niego i pytam po cichu - o co chodzi. A on na to, żebyśmy zaczekali tu koło niego, bo zaraz przejdzie nagonka i będziemy mogli sobie dalej iść na grzyby. Zdziwił się nieco, że my preferujemy szukanie chorągiewek nad zbieranie runa leśnego, no ale taka widać nasza wola. Widząc, że panowie mają ze sobą flinty a nie mając pewności, czy i wzrok jest ten, szczególnie, że czasem po małej piersióweczce dzik podobny może być do

"Dożynki" w Radzynie



Radzynie – miasta z zamkiem, takim murowanym. Częściej bywam w tym pokrzyżackim ale teraz organizatorzy z Radzyna Chełmińskiego kuszą startem w kolejnej rundzie Pucharu Polski. Oczywiście ulegam tej pokusie i razem z Qbackim i Markiem Packiem pędzimy jego amerykańskim krążownikiem szos „drogą szaleńców” czyli E7 do stolicy. Marek nie należy do kierowców nadmiernie przywiązanych do postanowień kodeksu drogowego, ale gdy TIR wyprzedzał nas na terenie zabudowanym prując nie tylko po ciągłej linii ale i zebrach, skrzyżowaniach rozdzielonych wysepką to też był zdziwiony taką dawką piractwa. Ale raz jeszcze udało się nam pokonać tę zosę śmierci i od Warszawy spokojnie już dotarliśmy do bazy mieszczącej się w szkole, której uczniowie mają prawdziwe szczęście mieć takiego nauczyciela jak Robert Mazurek. Tu przywitała nas piękniejsza część organizatorów. W ten piątkowy wieczór niektórzy wytrawni turyści udali się na zwiedzanie lokali, których nazwa „nocne” usprawiedliwiona może być jedynie porą otwarcia. Ja jednak oddałem się studiowaniu materiałów startowych. Było w nich wiele ciekawych konkursów. Oczywiście dałem się wciągnąć w wir rywalizacji. Z podziwem obserwowałem pracę Romka Trochy w internecie, który sprawdzał swoje typy odpowiedzi, upewniał się, czy aby są dobre. Tym większą miałem satysfakcję, że na jego dwie trefne, mi udało się odpowiedzieć prawidłowo (muflony i). Tu dodam, że korzystanie z internetu to nie było takie hop siup ale Romek, człowiek zaradny, załatwił odpowiedniego hackera w osobie Ryśka S., dzięki czemu mógł już bezkarnie buszować po cyberprzestrzeni powiększając dystans do swoich konkurentów. Korzystając z okazji składał mi na łamach Tramwaju serdeczne gratulacje nie tylko ze zwycięstwa ale i ...pięknej nagrody, jaką była całkiem porządna czołówka. Po części dzięki konkursowi o Ziemi Radzyńskiej stałem się tak dociekliwym uczestnikiem wycieczki krajoznawczej po Radzynie, zasypując różnymi pytaniami pana przewodnika, czytając wszystkie tablice informacyjne o mieście jak i odwiedzając wszystkie interesujące miejsca, o które pytano w

konkursie. I właśnie o to między innymi chodziło Współpraca ze znanymi „krajoznawcami” Qbackim i Kaziem Makiełą, a także pomoc Marka Siwca pozwoliły na podrasowanie efektu końcowego, który w sumie i tak za moją przyczyną okazał się mierny, ale „króliczka” choć nie złapałem, to na pewno gonilem. To było super. Na tym bynajmniej oferta konkursowa nie została wyczerpana. Była duża krzyżówka, konkurs na herby województw oraz konkurs InO. Te pierwsze sobie odpuściłem ale nie dlatego, że były nieciekawe a raczej z braku czasu. Bardzo pouczający był konkurs polegający na ocenie karty startowej. Niestety ten punkt programu nie wypalił.

Z rana przyszło jednak zmierzyć się z mapą, terenem i rywałami. Etap z nazwie Jurassic Park zawierał fragmenty mapy w kształcie dinozaurów, które mogły obracać się wokół konkretnego punktu kontrolnego. Niestety rozpoczął się on bardzo niefortunnie a to za sprawą PK A. Poza lampionem, według mnie ustawionym na hurra w środku lasu, jakkolwiek nieźle oddającym odległości od ścieżki i rogu ogrodzenia były ślady po zerwanym (zdjętym) lampionie i co gorsza ubezpieczonym papierowymi ścinkami. Obok całkiem przyzwoity róg kultury – też bez punktu. Oczywiście pojawiły się wpisy BPK. Głowienie się co z tym fantem zrobić? W końcu podbiliśmy ten punkt z adnotacją BPK A. Początek kiepski. Niestety już przy PK 2 problem podobnej natury. Owszem jest punkt ale nie z tej strony przecinki. Odległość mniejsza niż 15 m, ale zanim go „odkryliśmy” w tym miejscu minęły wieki. Ba podjęliśmy desperacki wypad po punkt PK B z tego samego kawałka. Powrót do PK 2 i z trwoga podbiliśmy ten trefny. Interpretujemy: odległość mniejsza niż 15 m – bierzemy i dalej brniemy do PK3,C i na lampę PK 4 stojącą na potężnym skrzyżowaniu dróg i dalej po strasznie długim przemarszu dochodzimy do PK D. Tu całkiem czujny punkcik stojący na granicze kultur, przy czym na dojściu na mapie pominięte zostały dwie inne granice przez co cała sprawa nie była wcale tak ewidentna a do „lampy” z PK 4, aby liczyć odległość, nikomu nie chciało się wracać. Jednak dopasowując kolejny fragment dało się zobaczyć, że taka wcześniejsza granica kultur powinna też być. Jeszcze jedna lampa na PK 5 i podejście na metę z kolejną wystawą z PK E i dla wszystkich upragniona meta a dla nas ... stres. Dowiadujemy się z zaprzyjaźnionych źródeł, że w lesie przy PK A był lampion. Kiepski bo kiepski, ale w tłoku ujdzie. Oczywiście nikt z nas poważnych orientalistów nie zamierzałby wracać się pod 2 km po to, aby poprawiać jakiegoś stowarzysza a tym bardziej, gdy do tego dołożyć trzeba by karne minuty za spóźnienie. Kalkulujemy: etap płaski -120 pkt nie przeżyjemy. Niczym Kamilowi Stochowi pozostanie nam walka o miejsce w pierwszej trzydziestce. Chcąc

nie chcąc a właściwie zdecydowanie nie chcąc biegniemy do PK A położony niemal na starcie. I to obydwaj – żadnej lipy. Ja jako pierwszy ale Qbacki czujnie śledzi mnie, abym nie wywinął jakiegoś numeru. W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku dopadamy wycieńczeni do cna na metę z potężnym spóźnieniem. I tu zaczyna się liczenie : kto straci, kto zyska. Jeśli BPK będzie uznany za dobry, to dodatkowo łapiemy stowarzysza, jeśli podbity będzie dobry a BPK jako mylny idziemy w górę, jeśli oba zostaną uznane lub punkt będzie anulowany – pogrążamy się w przepaść. I tak właśnie się stało. Jak się później okaże stracimy tylko my. Nie pierwszy to raz w historii, że nadgorliwość będzie ukarana. A koncepcje były różne. Czy anulować punkt, jak rozróżnić BPK stowarzysza od BPK mylnego? Ale zagwostka! No ten rozkoszniczek z drugiej strony przecinki.. Będzie protest, czy nie?

Z lekko nadszarpniętym morale wystartowaliśmy jednak do drugiego etapu. Pogoda kiepska, zaczęło kropić a tu kreślenia. Mamy kalkę, udaje się nam wywalczyć miejsce na brzegu daszku ale co chwilę jakieś szpryce spływają prosto na kalkę. Kreśli się źle, rywale będący potencjalnym źródłem wiedzy de facto przeszkadzają, bo mówią o czymś, do czego my jeszcze nie doszliśmy a to dekoncentruje. Udało się nam jednak rozpracować położenie elips, gorzej z precyzyjnym usytuowaniem niektórych punktów. Wyszliśmy jednak trochę na wariata udając się na pierwsze punkty, które potrafiliśmy zlokalizować. Otuchy dodać mógł nam tramwaj, który zdecydowanie pewniej niż my pomykał po terenie. Otóż tramwaj ten okazał się zbawienny i to nie tylko, jak to bywa, z powodu pomocy w nawigowaniu po terenie ale być może uratował nam życie. Doszliśmy bowiem przecinką do skraju wysokiego lasu (w slangu biegaczy – białego) a tu przed nami wyrasta gość z gawronem. Patrzy się głupawo na nas, my na niego. Od słowa do słowa okazało się, że to nie jakiś tam singiel a członek polowania z masą naganiaczy i tyleż uzbrojonych po zęby i żądnych krwi (obojętnie jakiej) czcicieli św. Huberta. Gostek poprosił Marka Packa, aby mu pokazał na mapie gdzie będą napierać pozostali uczestnicy InO. Marek mu pokazał poskręcane, zlustrowane, poprzesuwane bryty elips o szerokości 5 mm i dodał „, tu” . Gość popatrzył, zmarszczył brwi, analizując mapę i powiedział „aha”. Wyraz twarzy miał jednak niezbyt wyraźny. Taka była ich rozmowa. Głupia sprawa. Co robić ? Marek wziął telefon, zaczął wydzwaniać, zrazu bez skutku aż w końcu dodzwonił się do organizatorów. Anulujemy etap! Całe szczęście polowacze doszli do wniosku, że nie będą robić dymu i odwołali strzelanie. I tak wzajemnie popsuliśmy sobie zabawę, bo zabrakło zgrania.

ILOŚĆ STARTÓW W IMPREZACH O PUCHAR POLSKI w Mno

Nazwisko i imię	Miasto	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	00	01	02	03	04	05	06	07	SUMA
TROCHA Roman	Dzierżoniów	5	9	6	6	7	5	6	5	5	5	5	7	7	7	8	8	6	8	115
FIJOR Waldemar	Toruń	6	6	5	7	6	7	7	7	6	8	6	5	6	7	6	6	8	5	114
SOCHA Zbigniew	Gliwice	6	4	2	8	7	5	7	8	7	6	7	7	7	7	7	4	6	6	111
MARCZAK Wiktor	Warszawa	7	8	6	7	6	7	7	7	2	7	8	6	6	5	7	5	4	4	110
KROCHMAL Andrzej	Warszawa	6	6	5	7	6	7	6	5	7	7	6	7	6	7	6	5	6	5	110
GRONAU Tomasz	Warszawa	-	7	6	4	5	1	4	5	4	7	8	8	8	8	7	6	8	8	104
LIGIENZA Krzysztof	Dzierżoniów	4	9	6	8	7	7	7	4	4	5	5	3	4	5	2	8	6	8	102
FUDRO Edward	Police	5	9	4	8	6	5	5	7	5	5	5	4	5	5	5	5	6	6	100
CEGLIŃSKI Janusz	Warszawa	-	-	1	2	7	7	7	3	8	6	7	8	8	6	7	6	8	8	99
PRZYCHODZEN Andrzej	Warszawa	5	6	5	8	6	5	6	6	6	6	7	2	5	2	3	2	5	2	87
ZAJAC Dariusz	Radom	-	6	6	4	8	4	4	4	4	4	8	5	5	7	4	3	5	3	84
TARNOWSKI Zbigniew	Częstochowa	6	6	4	7	6	6	5	8	-	-	-	-	3	8	6	5	7	6	83
SIKORA Ryszard	Katowice	-	-	1	1	4	3	6	9	6	7	6	6	6	7	7	4	4	5	82
KACZMAREK Janusz	Piła	3	2	6	5	4	6	7	7	3	4	6	4	4	3	7	4	5	1	81
KALSZTEIN Karol	Gdańsk	-	-	-	7	5	1	7	9	8	7	7	6	6	4	5	5	-	-	77
KRASUSKI Marcin	Warszawa	1	4	1	4	1	1	2	5	8	8	8	6	7	5	4	4	4	4	77
KULA Krzysztof	Gdańsk	4	3	5	7	4	4	1	3	6	5	5	4	6	2	4	2	3	6	74
WIECZOREK Piotr	Warszawa	-	4	6	4	6	2	3	4	6	4	6	4	5	4	4	3	4	3	72
JANAS Sebastian	Gliwice	-	-	-	-	5	7	7	6	5	2	2	4	7	7	6	4	6	3	71
KACZYŃSKI Jakub	Gdańsk	-	-	-	1	6	5	8	9	7	4	7	7	5	1	4	1	2	4	71
WYSOCKI Andrzej	Zabrze	3	4	3	4	4	3	5	6	5	5	5	4	4	1	5	5	2	1	69
HERMANZYCKI Leszek	Warszawa	-	-	-	-	-	-	-	2	5	6	8	7	8	8	7	5	5	5	69
TARNOWSKA Ewa	Częstochowa	-	-	-	-	-	7	8	5	7	3	2	3	7	5	6	6	2	6	68
PACEK Marek	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	4	4	5	7	7	8	7	8	7	8	65
MAKIEŁA Kazimierz	Warszawa	-	-	-	-	-	-	1	6	7	5	8	5	3	2	7	7	8	7	64

SKOCZYŃSKI Adam	Piasek	7	9	6	7	5	-	3	2	-	1	1	-	-	-	4	6	7	58
KEDZIOREK Andrzej	Warszawa	5	9	4	8	6	3	2	3	-	5	2	-	3	3	2	-	2	57
PASZEK Tomasz	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	8	8	8	5	6	5	-	56
PŁONKA Krzysztof	Toruń	-	-	-	-	-	6	6	5	4	5	2	1	5	6	5	2	8	56
HERCOG Piotr	Częstochowa	-	1	-	-	-	5	7	7	4	4	5	6	5	4	3	-	-	55
TKACZ Przemysław	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	2	3	8	8	6	7	7	6	4	1	53
TRYKOZKO Anna	Warszawa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4	8	6	8	6	3	4	-	53
SKADORWA Tymon	Warszawa	-	-	-	-	-	1	1	4	8	6	8	2	-	4	6	3	6	51
FRYNAS Sławomir	Lublin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	5	7	8	6	6	47
LIPiŃSKI Dariusz	Toruń	3	8	5	3	6	4	2	5	5	1	-	2	-	-	-	-	-	44
KACZYŃSKI Piotr	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	6	7	5	6	6	7	2	-	-	5	44
GIERA Stefan	Międzychód	-	-	2	6	5	6	6	3	-	3	4	3	2	1	-	-	-	41
NIKSA Tomasz	Częstochowa	-	-	-	-	-	-	7	9	3	7	8	3	2	-	-	2	-	41
POŻYCZKA Piotr	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4	7	8	7	6	7	-	2	41
SZKIBIEL Jarosław	Szczecin	3	4	3	2	1	-	1	4	1	1	5	4	1	4	4	2	-	40
DROZDA Wojciech	Warszawa	-	-	-	-	1	-	-	2	1	3	-	1	5	4	6	5	5	39
OSTROWSKI Maciej	Legionowo	-	-	-	-	-	-	-	3	5	8	8	2	5	3	3	1	-	38
OPIEŁKA Gerard	Gliwice	1	2	4	7	6	1	-	-	-	-	-	-	-	6	7	4	-	38
CEGIELKA Jan	Warszawa	-	-	-	-	-	1	-	4	4	7	7	6	4	2	-	-	1	36
FĄFEREK Paweł	Koszalin	-	-	2	2	5	3	6	4	3	1	4	1	2	-	1	-	-	34
GDULA Jacek	Wrocław	3	1	2	-	-	-	1	-	-	-	-	4	1	4	6	4	4	34
HAJDUK Dariusz	Knurów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	5	6	8	7	33
MULLER Tomasz	Grudziądz	3	3	4	7	6	2	5	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	32
JANKOWSKI Tomasz	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	2	1	1	3	5	7	6	3	3	32
ŚWIERCZYŃSKI Hubert	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	3	6	7	8	32

ILOŚĆ MIEJSC NA PODIUM W ZAWODACH O PUCHAR POLSKI w MnO

Nazwisko i imię	Miasto	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	00	01	02	03	04	05	06	07	SUMA
TROCHA Roman	Dzierżoniów	3	5	3	3	4	5	3	3	3	5	3	5	4	4	4	7	6	5	75
KALSZTEIN Karol	Gdańsk	-	-	-	1	1	1	4	7	7	4	6	4	6	2	2	3	-	-	48
KRASUSKI Marcin	Warszawa	0	2	1	3	1	1	1	1	5	4	4	4	3	4	2	3	3	3	45
KROCHMAL Andrzej	Warszawa	4	2	4	2	3	3	1	1	3	1	1	3	3	2	2	1	3	2	41
PACEK Marek	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	0	1	2	3	5	4	7	8	4	3	39
KACZMAREK Janusz	Piła	0	0	2	3	4	5	4	3	1	2	1	3	0	1	3	2	3	0	37
HERCOG Piotr	Częstochowa	-	-	-	-	-	1	6	5	4	2	4	2	4	2	2	2	-	-	34
LIGIENZA Krzysztof	Dzierżoniów	1	3	3	6	4	4	0	0	1	1	1	0	0	1	2	0	3	3	30
LIPiŃSKI Dariusz	Toruń	0	2	2	3	5	3	2	3	1	0	-	0	-	-	-	-	-	-	21
SOCHA Zbigniew	Gliwice	4	2	0	0	0	1	1	1	1	1	2	0	1	1	2	0	2	1	20
KIŁDZIOREK Andrzej	Warszawa	2	4	2	3	4	0	0	0	-	1	1	-	1	0	0	-	-	0	18
FIJOR Waldemar	Toruń	2	2	0	2	1	2	3	1	1	1	0	1	1	0	1	0	0	0	18
TARNOWSKI Zbigniew	Częstochowa	0	2	0	0	3	3	2	3	-	-	-	0	0	1	0	3	1	1	18
ZAJAC Dariusz	Radom	-	0	1	0	4	0	0	2	0	1	1	2	0	2	0	2	2	0	17
CEGIELKA Jan	Warszawa	-	-	-	-	-	1	-	1	2	3	3	4	1	1	-	-	-	1	17
PRZYCHODZEN Andrzej	Warszawa	4	2	1	2	0	0	0	1	2	1	2	0	0	1	0	0	0	0	16
KACZYŃSKI Jakub	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	3	0	2	3	0	3	0	0	0	4	15	
SKOCZYŃSKI Adam	Piasek	1	1	4	2	1	-	1	0	-	0	-	-	-	-	1	2	1	14	
KFDZIOR Aleksander	Toruń	-	-	-	-	-	2	4	2	1	3	-	-	-	-	1	-	-	14	
MARCZAK Wiktor	Warszawa	5	1	1	2	0	0	1	0	0	1	2	0	0	0	0	0	0	0	13
TKACZ Przemysław	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	2	2	2	2	0	0	10	
JANKOWSKI Tomasz	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	0	1	5	1	1	1	1	10	
GRONAU Tomasz	Warszawa	-	2	1	2	0	1	1	0	0	0	1	0	1	0	0	0	1	10	
KULA Krzysztof	Gdańsk	1	0	0	1	0	0	0	1	3	0	0	0	0	0	1	1	0	2	10
FUDRO Edward	Police	1	0	1	0	0	2	0	0	2	0	1	0	1	0	1	0	0	0	9

WYSOCKI Andrizej	Zabrze	1	1	0	0	0	0	1	1	1	0	0	1	1	0	0	1	1	0	0	0	0	0	0	0	9	
SIKORA Ryszard	Katowice	-	-	0	0	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	0	0	1	1	0	1	1	1	0	1	9	
MULLER Tomasz	Grudziadz	1	0	1	1	2	0	2	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	8		
ZASEPA Jan	Bystrzyca Kl.	2	3	1	2	0	0	-	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	8		
WIECZOREK Piotr	Warszawa	-	0	0	0	2	0	0	2	0	1	0	1	0	1	0	1	0	1	0	1	0	1	0	8		
CEGLINSKI Janusz	Warszawa	-	-	0	0	1	0	0	0	2	0	0	1	0	1	0	1	0	1	0	1	0	1	0	7		
DROZDA Wojciech	Warszawa	-	-	-	-	0	-	-	0	0	0	-	0	0	-	0	1	0	2	1	1	2	1	1	7		
PLONKA Krzysztof	Toruń	-	-	-	-	-	1	2	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	0	-	1	0	-	1	6		
PORZEZIŃSKI Piotr	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	1	0	0	1	2	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	6		
FAFEREK Paweł	Koszalin	-	-	-	1	0	2	0	0	1	0	0	1	0	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	5		
WOJTYŁA Ryszard	Pszczyna	1	-	3	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	5		
ZACHARA Maciej	Rzeszów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	0	0	0	1	0	0	0	1	0	3	0	3	5		
BIELIŃSKI Wojciech	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	0	0	2	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4		
JANIK Wojciech	Pszczyna	0	2	0	1	0	-	0	-	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	0	-	4	4		
KACZYŃSKI Piotr	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4	4	
JANAS Sebastian	Gliwice	-	-	-	-	0	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	1	1	0	0	0	0	0	0	3	3	
GÓRALSKI Janusz	Grudziadz	-	1	0	2	0	0	0	-	-	-	-	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3	
KOWALSKI Tomasz	Grudziadz	1	-	1	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
ORLAŃSKI Jerzy	Warszawa	1	0	0	2	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
PASZEK Tomasz	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
SZAJERKA Ireneusz	Grudziadz	-	-	1	1	0	1	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
DAMER Jan	Lublin	1	1	-	-	0	0	-	-	-	-	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-	-	-	-	-	2	2
GAJDUS Wiktor	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
GÓRAJ Mariusz	Radom	1	0	0	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
HOFFMAN Marcin	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
NITKA Szymon	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	0	2	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	0	-	-	2	2
PACEK Monika	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2

POPLAWSKI Dariusz	Toruń	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	2	2						
POZYCZKA Piotr	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	1	1	-	0	2	2					
REDESTOWICZ Artur	Pszczyna	0	0	0	0	2	0	0	-	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2					
SOKOŁOWSKI Maciej	Gdańsk	-	-	-	-	-	0	0	0	1	1	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2				
STRZELCZYK Piotr	Sopot	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	1	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2				
SZKIBIEL Jarosław	Szczecin	0	0	0	0	0	-	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-	2	2				
SZYMAŃSKI Andrzej	Poznań	-	-	0	1	0	1	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2				
SZYNDLARZ Ireneusz	Biała	-	-	-	-	-	-	-	0	0	0	1	1	-	0	0	-	0	0	-	0	0	-	0	0	0	-	-	2	2			
WOJCIECHOWSKI Jacek	Szczecin	1	0	-	0	0	1	0	0	0	-	0	-	0	-	0	-	0	-	0	-	-	-	-	-	-	-	2	2				
WOJCIECHOWSKI K	Toruń	-	-	-	0	-	1	1	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2			
BAGAN Robert	Sanok	-	-	-	-	-	0	0	1	0	-	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1			
BAGAN Wojciech	Sanok	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1		
BETCHER Ryszard	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1		
FRYNAS Sławomir	Lublin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	0	0	0	0	1	1	1	1		
GDULA Jacek	Wroclaw	0	0	1	-	-	-	-	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	1		
HAJDUK Dariusz	Knurów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
JELEŃSKI Grzegorz	Nysa	0	0	-	0	0	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
KACZMAREK Paweł	Opalenica	0	0	1	0	0	0	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
KREJCZY Arkadiusz	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	1	1	1

FUDRO Edward	Police	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
KULA Krzysztof	Gdańsk	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	2
MULLER Tomasz	Grudziądz	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
ORLANSKI Jerzy	Warszawa	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
SIKORA Ryszard	Katowice	-	0	0	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
SKOCZYŃSKI Adam	Plasek	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
STRZELECZYK Piotr	Sopot	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	1	0	-	-	-	-	-	-	-	2
WOJTYŁA Ryszard	Pszczyna	1	-	1	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2
WWSOCKI Andrzej	Zabrze	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	2
ZASĘPA Jan	Bystrzyca Kł.	0	1	0	1	0	0	0	0	-	0	-	-	-	0	-	0	-	0	0	2
HOFFMAN Marcin	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
BETCHER Ryszard	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	0	1	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
DROZDA Wojciech	Warszawa	-	-	-	-	0	-	0	0	0	-	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
GDULĄ Jacek	Wrocław	0	0	1	-	-	0	-	-	-	-	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
GÓRALSKI Janusz	Grudziądz	-	0	0	1	0	0	0	-	-	-	0	0	0	-	-	-	-	-	-	1
KACZYŃSKI Piotr	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
KOWALSKI Tomasz	Grudziądz	0	-	1	0	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
MAKIEŁA Kazimierz	Warszawa	-	-	-	-	-	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
NITKA Szymon	Gdańsk	-	-	-	-	-	0	1	0	-	-	-	-	-	0	0	0	0	-	-	1
PACEK Monika	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-	-	1
PIŁONKA Krzysztof	Toruń	-	-	-	-	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
POPŁAWSKI Dariusz	Toruń	-	-	-	-	-	-	-	-	0	0	1	0	0	-	0	0	0	0	0	1
PORZEJŃSKI Piotr	Gdańsk	-	-	-	-	-	-	0	0	0	0	1	0	0	-	0	0	0	0	0	1
ROŚCISZEWSKA H.	Gliwice	-	-	-	-	-	-	0	0	0	0	1	0	0	-	0	0	0	0	-	1
ROŚCISZEWSKI Marcin	Gliwice	-	-	-	-	-	-	0	0	0	0	1	0	0	-	0	0	0	0	-	1
SKOCZYPIEC Paweł	Koszalin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	0	-	-	-	-	1
ŚWIERCZYŃSKI Hubert	Szczecin	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1



Foto – Kol. Kierownik puszcza na start pierwszego etapu kolejny zespół.

Pozostała nocka o nazwie strasznej - psychodelicznej wręcz. Wylądowaliśmy na samym końcu startujących. Rozpoczęliśmy dobrze, potem było już różnie. Etap dość trudny, jak to większość nocnych. Musieliśmy się nabiedzić, aby wychodzić miejsce na podium. No ale udało się zakończyć tym miłym akcentem sezon. Dla mego partnera to i tak o jedno miejsce za mało, aby wskoczyć też na to podium za „całokształt”.

Osobiście wysoko oceniam starania organizatorów o przygotowanie imprezy, jak ja to nazywam „ dla ludzi”. Etapy nie były zbyt forsowne. Znalazł się w programie czas na wypoczynek, na ciekawe konkursy, na wycieczkę krajoznawczą, zabezpieczono wyżywienie – chociaż wiadomo, że za te stawki nie jest to rzeczą łatwą i, co jest bardzo ważne, papier toaletowy. Z tą taśmą życia lepiej było chyba tylko w Toruniu, gdzie była donoszona na okrągło przez cały czas trwania imprezy. Niby drobna rzecz a cieszy.

KK

Bartłomiej Tyczyński

Przodownicy z wszystkich miast, Urządzili w Rzeszowie zjazd...

Od pewnego czasu moje uczestnictwo w imprezach na orientację ogranicza się do „Podkurka” i – sporadycznie – do Zlotu Przodowników InO. Przyznaję, że kiedyś unikałem „Podkurka” jak ognia. Bo był za blisko... Teraz ta okoliczność stała się jego niezaprzeczalnym atutem. Co do Zlotu – ta impreza ma tę zaletę, że można spotkać się ze znajomymi i za bardzo nie ganiają nas po lesie. I muszę przyznać, że tegoroczny zlot nie zawiódł mnie w tym temacie.

Nauczony przykrymi doświadczeniami z poprzednich imprez postanowiłem tym razem nie wysyłać zgłoszenia ani – broń Boże – nie płacić wpisowego¹. Tego typu praktyki kończyły się ostatnio tym, że w przeddzień wyjazdu córka łapała jakąś infekcję i z wyjazdu nici... Tym razem przyczałem się do czwartku i gdy w piątek rano wszystko było w porządku wsiadłem w pociąg i w miłym towarzystwie pojechałem na Zlot.

Program Zlotu był taki:

Po pierwsze – Gdzie zimują raki?

Szczęśliwie na miejscu Maciek Zachara powitał nas (dosłownie) z otwartymi ramionami. Ponadto okazało się, że mój serdeczny przyjaciel zarezerwował dla mnie miejsce w pokoju dwuosobowym na nazwisko Małgorzata Zajac. Miałem gdzie spać! Przy okazji – pozdrowienia dla Małgorzaty. Nieformalne rozpoczęcie Zlotu odbyło się w Klubie Dziennikarza, który na tę okoliczność został ozdobiony zdjęciami i wycinkami prasowymi, pochodzącymi chyba z kolekcji Maćka. Moją (i przypuszczam, że nie tylko moją) uwagę zwrócił artykuł opisujący Andrzeja Krochmala jako dżentelmena sportu roku bodajże 1981 (z dokładnością do 5 lat). Muszę przyznać, że odkąd znam Andrzeja, to wydawał mi się młodszy niż jest w rzeczywistości, a jego prawdziwy wiek oszacowałem dopiero podczas lektury tego artykułu.

Po drugie – Czy brody są dosyć długie?

Dalsza część wieczoru przebiegła według utartych schematów. Najpierw posiedzenie w Klubie Dziennikarza. Nie jest to typowa knajpka i przez to było to idealne miejsce na tego typu spotkania. Zapewne gdyby nie Zlot nie mielibyśmy okazji odwiedzić tego miejsca. I chyba każdy z obecnych na długo zapamięta fantastyczny żurek, podawany z całą tacą dość powszechnych oraz całkiem zaskakujących przypraw (kto nie był, niech żałuje).

Po zamknięciu Klubu Dziennikarza przenieśliśmy się do lokalu obok. Była to tym razem ogólnodostępna knajpka z bardzo interesującym wystrojem, dawna własność Maćka. Niestety dość szybko musiałem się stamtąd ewakuować z powodu uporczywego bólu głowy.

Po trzecie – Czy zima może być w lecie?

Rankiem po śniadaniu pojechaliśmy do Starego Klasztoru, gdzie mieliśmy wziąć aktywny udział w mikołajkowych zawodach na orientację. Każdy z nas miał zaopiekować się jakimś zespołem i przeprowadzić go przez trzy punktu kontrolne wyjaśniając po drodze o co chodzi w turystycznych marszach na orientację. Tak więc po krótkim powitaniu rozpoczął się casting... Stanęliśmy w rzędzie, zaś startujący wybierali sobie jednego z nas. Do dnia dzisiejszego nie ustalono kto tego dnia miał największe branie...

Dziś już zapewne mało kto pamięta, ale podobny chwyt zastosowaliśmy z Darkiem podczas Jakuzy w Szydłowcu, gdy nieczego nie spodziewającym się uczestnikom wciskaliśmy dzieci z radomskich „podstawówek”. Wtedy niektórzy z przodowników wydawali się niechętni tego typu zajęciu, niemniej jednak akcja została powtórzona rok później podczas pierwszego Zlotu PInO w Warce. I pozostaje się tylko cieszyć, że tradycja jest wciąż żywa.

¹ Nie jest to zbyt dobra praktyka i Autor nie namawia do naśladowania

organizatorów dzięki czemu nikt nie miał szans się zgubić. Z jednej strony wydaje się to być normalną praktyką – z drugiej gdy sięgam pamięcią wstecz to o czymś takim podczas naszych lokalnych radomskich imprez mogliśmy sobie tylko pomarzyć. Było nas po prostu za mało. Z drugiej strony trochę żal, że nie udało nam się stworzyć u nas podobnego środowiska. Przetrwanie naszej dyscypliny nie zależy zależy przecież od ludzi, którzy biorą udział w imprezach pucharowych, zajmują wysokie miejsca, ale przede wszystkim od tych, co robią coś lokalnie. Choć oczywiście jedno nie wyklucza drugiego.

Po czwarte – Co robić, żeby dzieci nie były uparte?

Chociaż starałem się za bardzo nie rzucać w oczy (w tym celu założyłem moją ulubioną kurtkę w żółtym kolorze maskującym), zostałem jednak dwa razy wybrany, Najpierw przez zespół pierwszoklasistów z nauczycielkami. Ponieważ dzieci były dopiero na etapie nauki czytania, odpuściłem im w zasadzie część teoretyczną. Spróbowaliśmy jedynie zorientować mapę na podstawie terenu, potem za pomocą kompasu i odbyliśmy wspólny spacer do trzech pierwszych punktów kontrolnych. Spróbowałem jeszcze tylko wytłumaczyć nauczycielkom co dalej: „... idziecie prosto główną drogą ... ścieżka w lewo ... mijacie szczyt ... znów główna droga ... znów ścieżka w lewo ... LOP ... meta”. Miałem jednak odczucie, że przeprowadziłem moją grupę przez najłatwiejszą część trasy a prawdziwe trudności, które miały zdecydować o porażce lub zwycięstwie, były dopiero przed nimi. Moim zdaniem powinniśmy doprowadzić ich jeszcze co najmniej do zejścia z głównej drogi. Ale cóż – zamysł organizatorów był inny.

Pełen obaw rozstałem się więc z moimi podopiecznymi. Obawy były uzasadnione. Wkrótce miało się okazać, że „ścieżka w lewo”, którą widziałem na mapie to w rzeczywistości granica kultur. Pocięszam się tylko tym, że nie tylko ja popełniłem taki błąd. Co najmniej jeszcze jeden przodownik wpuścił swoją grupę „w kanał” w ten sam sposób.

Cóż, to chyba dość częsta praktyka, że idziemy do jakiegoś „robaczka” na mapie i dopiero na miejscu dowiadujemy się co ten „robaczek oznaczał”.

Po piąte – Skąd wiadomo, że zawsze po czwartku jest piątek?

Tymczasem zszedłem do bazy po kolejną grupę. Tym razem były to całkiem kumate dziewczyny w wieku około 10-12 lat. Przerobiliśmy podstawowe zagadnienia, takie jak orientowanie mapy z kompasem lub bez i przeszliśmy do bardziej zaawansowanych, takich jak skala mapy i pomiar odległości w terenie. Bogactwo przekazanej dziewczynom wiedzy praktycznej i teoretycznej pozwoliło mi porzucić tę grupę na PK3 praktycznie bez wyrzutów sumienia.

Idąc z powrotem do bazy dowiedziałem się, że wszystkie grupy już wyszły. Zatem „w tył zwrot” i idziemy do siebie postrzelać. Po drodze dała się słyszeć rozmowa jednego z przodowników z grupą jego już „eks” podopiecznych. „Proszę pana, czy to dobry punkt?” - „Pokażcie mapę. Spójrzcie. Na mapie mamy przecinkę, tam granicę kultur. Ta przecinka jest tutaj. A tam dalej jest inny punkt a przy nim duża grupka ludzi. Więc wyciągnijcie wnioski...”

Po szóste – Dlaczego niektóre orzechy są puste?

Dziewczyny chyba wyciągnęły wnioski, bo później okazało się, że wygrały te zawody. My natomiast przeszliśmy do kolejnych przygotowanych przez organizatorów atrakcji. Pierwszy był paintball. Prawdę mówiąc, to myślałem, że przebierzemy się wszyscy w te śmieszne ubranka, założymy kaski, dostaniemy broń i będziemy na siebie polować po lesie. Okazało się, że mieliśmy stanąć rzędami naprzeciwko siebie, strzelając na przemian do siebie salwami. Trafiony odchodził na bok, robiliśmy krok do przodu i kolejna salwa – aż do wyeliminowania jednej z drużyn.

W pierwszym starciu stanęli naprzeciwko „Warszawka” kontra reszta świata. Potem strzelali do siebie ci co się nie załapali na pierwszą turę i ci, którzy nie mieli dość po pierwszym razie. Na koniec było strzelanie z łuku – tym razem do tarczy a nie do kolegów – i jazda na quadzie (jak to się pisze?!).

Gdy każdy się już najeździł i nastrzelał do woli, zwieziono nas autokarem na dół do bazy. W bazie były parówki, herbata i miła niespodzianka. Okazało się, że zwycięzcami zawodów zostały moje podopieczne! Zrobiliśmy sobie zatem pamiątkowe zdjęcie, wymieniliśmy się adresami e-mail i w radosnym uniesieniu skierowaliśmy się ku autokarom, które miały nas zawieźć do Rzeszowa. I tu druga miła niespodzianka – grupie pierwszaków z nauczycielkami udało się wrócić do bazy. Poradziły sobie mimo to, że skierowałem ich na ścieżkę, której nie było.

*Pierwszy mówić miał najstarszy,
Ale tylko czoło zmarszczył;*

Kolejnym punktem programu była narada aktywu, która odbyła się w tutejszym biurze PTTK. Była kawa, herbata i ciasteczka. Najpierw wręczono uprawnienia honorowego PiNOka zasłużonym działaczom. Potem rozmawialiśmy między innymi o stronie internetowej Komisji i o stosunkach z leśnikami (tylko to zapamiętałem).

*Potem głuchy streścił szeptem
Wszystko co usłyszał przedtem;*

Okazało się, że temat stosunków z leśnikami wzbudził największe zainteresowanie wśród zebranych. Opowiadaliśmy sobie o różnych problemach jakie pojawiały się lub mogą się pojawić przy uzyskiwaniu zgody na organizację imprezy na terenach leśnych. Rozważaliśmy wiele ciekawych przypadków współpracy z leśnymi służbami („a co będzie jak podczas polowania ktoś mnie zastrzeli?”). Mogliśmy się również dowiedzieć o pracach Komisji mających na celu

unormowanie tych stosunków – zainteresowanych odsyłam do Andrzeja Krochmala, który był najaktywniejszym uczestnikiem tej części narady. Podczas dyskusji głośno się tym nie chwaliłem, ale my w Radomiu nie mieliśmy nigdy problemów z uzyskiwaniem zgody na organizację imprez. Po prostu nigdy o nią nie występowaliśmy. Pisał już zresztą o tym Zbyszek Tarnowski w którymś z poprzednich wydań naszego pisma.

*Ślepy mówił o kolorach,
Lecz przeczył coś nieborak;*

Po naradzie zeszliśmy do Klubu Dziennikarza. Zjedliśmy żurek i rozpoczął się start na etap po Rzeszowie. Ze słów Maćka wynikało, że będzie to bułka z masłem: „Na obchód trasy wysłałem swojego pracownika, rodowitego rzeszowianina. Zgubił się po trzecim punkcie. Udało mu się dopiero przejść całą trasę jak mu powiedziałem którą ma iść”. Naszym zadaniem było odnalezienie obiektów ze zdjęć na trasie wyznaczonej przez mapę. Dla utrudnienia zdjęcia pochodziły z różnych okresów – począwszy od momentu wynalezienia fotografii. Stary i wypróbowany trik. Jednak mimo to muszę przyznać, że etap był ciekawy a miejscami zaskakujący. Przypuszczam również, że przygotowanie go musiało kosztować naprawdę dużo pracy. Szczególnie zaskakujące było zakończenie etapu i z tego co wiem mało komu udało się go zakończyć prawidłowo. Należało bowiem wejść do Klubu Dziennikarza tylnymi drzwiami, wprost z mrocznego podwórka. Niestety większość z nas wybrało wejście od frontu. Zwycięzcą etapu okazał się Staszek Łuć, któremu jeszcze raz składam serdeczne gratulacje.

*Zaś niemowa opowiedział
O tym, czego sam nie wiedział.*

Pełen atrakcji zlot zakończyliśmy piekąc kiełbaski u stóp Himalajów. Potem trochę pograliśmy na gitarze, wypożyczonej nam

przez panią z rzeszowskiego PTTK. Na koniec najwytrwalsi zostali podjęci małym co nie co przez prezesa firmy Quatro – generalnego sponsora imprezy – w jego gabinecie. Na kolejny dzień zaplanowane było zwiedzanie Rzeszowa, lecz nie dane mi było skorzystać z tej atrakcji. Uległem bowiem namowom uroczej żony mojego kolegi (któremu o tej porze było już wszystko jedno) i wsiałem z nimi do najbliższego pociągu, który zawiózł mnie do Warszawy zaś moich przyjaciół do Gdańska.

Podsumowując, chciałbym podziękować Maćkowi i wszystkim zaangażowanym w organizację tej imprezy. Dziękuję za to, że dane mi było zobaczyć Tyczyn (31 lat na to czekałem). I wreszcie, że na imprezie czułem się nie jak uczestnik ale jak gość.

P.S. Tytuł i śródtytuły tego artykułu zaczerpnąłem z wiersza Jana Brzechwy „Krasnoludki”. Wszelkie podobieństwo postaci i zdarzeń do tych zaprezentowanych w wierszyku jest przypadkowe i niezamierzone. Ponadto, wierszyk ten ma się nijak do treści mojego artykułu, jednak bardzo mi się podobał i czytam go codziennie mojej córce na dobranoc. Więc nie mogłem się powstrzymać i musiałem go sobie zacytować...

Dla zainteresowanych zakończenie wierszyka:

Mańkut milcząc spojrzal wokół

I napisał tak protokół:

„Przodownicy z wszystkich miast

Urządzili w Rzeszowie Zjazd.

O czym tam się mówiło przez czterdzieści osiem godzin,

To pana, proszę pana, zupełnie, ale to zupełnie nie obchodzi!”

Robert Mazurek

Mój AZYMUCIAK Relacja kierownika.

Pomimo tego, że od „AZYMUCIAK-a 2007” minęły już trzy miesiące, to na prośbę Krzysztofa Kuli postanowiłem podzielić się swoimi organizatorskimi wrażeniami z imprezy. Związany z nią jestem od samego początku. W 1994 roku, jeszcze jako uczeń Szkoły Podstawowej w Białej k. Radzyna Podlaskiego, przy pomocy Andrzeja Prokopiuka (mojego nauczyciela geografii) i Tomasza Majczyny (późniejszego księdza), postanowiłem zorganizować jednodniową imprezę na orientację. Otrzymała ona wtedy nazwę „GABnO”, to jest Gminne Andrzejkowe Biegi na Orientację (w tamtym czasie każdą formę rywalizacji za pomocą mapy i kompasu określaliśmy mianem biegów). Impreza spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem wśród jej uczestników, dlatego też w roku następnym przygotowaliśmy drugą edycję marszów (tym razem dwudniową). Z czasem przybrały one rangę wojewódzką (1996 r.) a co za tym idzie nową nazwę – Wojewódzkie Andrzejkowe Marsze na Orientację „AZYMUCIAK”. Od 1998 roku nasza impreza posiada rangę ogólnopolską, a rywalizacja składa się z trzech etapów rozgrywanych w czterech kategoriach wiekowych. Siłą rzeczy marsze zostały określone jako radzyńskie, co od 2000 roku już na stałe weszło do nazwy imprezy. W swojej historii „AZYMUCIAK” dwukrotnie został opatrzony rangą Pucharu Polski. Było to w 2000 i 2007 roku. Dodatkowo jego dziewiąta edycja stanowiła imprezę towarzyszącą XI Mistrzostwom Polski w Nocnych Marszach na Orientację (Czemierniki, 22-24.11.2002 r.).

Za każdym razem przygotowanie „AZYMUCIAK-a” było dla nas dużym wyzwaniem. Staraliśmy się, by pod każdym względem radzyńskie marsze były wyjątkowe, by uczestnicy pamiętali je bardzo długo. Niekiedy jednak byliśmy poddawani różnym próbom. Na przykład, dwukrotnie „AZYMUCIAK” wtapiał się w „zimny stulecia”. Po raz ostatni miało to miejsce w 2004 roku. Obfite opady śniegu uniemożliwiły wtedy dojazd znacznej części uczestników (a było ich zgłoszonych ponad trzystu) a przeprowadzenie wszystkich etapów stawało się wyczynem wręcz ekstremalnym. W minionym roku na szczęście zima nas ominęła, jednak cała impreza nie obyła się bez nieprzewidzianych niespodzianek. Ale o tym trochę później.

Dzień przed „AZYMUCIAK-iem 2007”, wspólnie z Darkiem Walczyną (pełniącym funkcję Sędziego Głównego) rozstawiliśmy większość

potrzebnych punktów. Tego dnia pogoda była wręcz wymarzona do marszów na orientację – ciepłutko, słonecznie i bez opadów. Znacząc jednak prognozy na najbliższe dni nie mogłem uwierzyć, że aura ma się zmienić aż tak drastycznie. Niestety, z godziny na godzinę, prognozy stawały się rzeczywistością. W piątek, od samego rana, zająłem się przygotowaniem bazy. Zważywszy na fakt, że mieściła się ona w szkole, w której pracuję bez pośpiechu mogłem zadbać o każdy szczegół. Od godziny 16-tej uczestnicy marszów zaczęli przybywać. Początkowo większość stanowili miejscowi, jednak z czasem witaliśmy gości z całego kraju. Sobotę zainauguowało oficjalne rozpoczęcie imprezy. Podczas niego swoją obecnością zaszczytili nas Prezes Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim – Bogdan Fijałek, oraz Dyrektor I LO – Tadeusz Pietras. Tuż po rozpoczęciu wszyscy uczestnicy zostali przetransportowani na start etapów dziennych. Kategorie TJ i TS udały się w pobliże stacji PKP, gdzie stanęły u wrót „Jurassic Parku”. Taką nazwę nosił pierwszy z etapów, w którym przyszło im się zmierzyć. Trasa, której byłem autorem, w założeniach miała być prosta, stanowiąc jedynie rozgrzewkę przed kolejnymi etapami. Tak też było. Niestety feralny PK A (z mojej winy) był na ustach uczestników do samego końca imprezy. Określony mianem punktu widmo, według niektórych, na stałe przejdzie już do historii imprez na orientację. Dylematy typu, czy BPK może być traktowany jako PKS oraz jak odróżnić BPK stowarzyszony od typowego BPK, nie dawały spokoju wielu osobom. Przejdźmy jednak dalej uznając, że to już prehistoria. Czekać na mecie tego etapu byłem pełen obaw. Pamiętam, jakie niegdyś emocje wzbudzały kontrowersyjne sytuacje i do jakich kłótni prowadziły. Moje zaskoczenie było jednak ogromne. Pomimo feralnego PK A większość drużyn potraktowała całą sytuację z przymrużeniem oka. Ciepła herbata (przy nasilających się opadach) oraz słodkie co nieco rekompensowały moje niedociągnięcia. Nareszcie przyszedł czas na etap drugi, którego autorem był Darek Walczyna. Przygotowana trasa przysporzyła uczestnikom wielu trudności, czego przejawem był duży zastój już na samym początku. Upłynęło wiele czasu zanim pierwsze drużyny (tramwaje) wyruszyły w las. Wszystko powoli zaczęło się układać, aż tu nagle... polowanie! Nikomu nie trzeba było zbytnio udowadniać, że InO-wcy w zestawieniu z myśliwymi nie stanowią dobranej pary. O nieszczęście nie trudno. Wtedy, wspólnie z Darkiem, podejmujemy szybką decyzję o odwołaniu etapu i ściąganiu wszystkich drużyn na metę. W dobie telefonów komórkowych (których tak na marginesie nie wolno posiadać na trasie) dzieje się to bardzo szybko. Tylko najwytrwalsi, którzy stwierdzili wycofanie się myśliwych, postanowili przejść przygotowaną trasę do końca. Na mecie

panowała atmosfera pełnego zrozumienia przeplatająca się z zapytaniem, co zrobić w zaistniałej sytuacji? Przecież warunkiem rozegrania Pucharu Polski są trzy etapy, a w naszym przypadku zostały już tylko dwa. Na pomoc przyszedł Andrzej Krochmal z Warszawy, który zaproponował zaliczenie tej trasy wszystkim drużynom na 1000 punktów przeliczeniowych. Uzasadnieniem takiej decyzji był fakt, że każda z drużyn wyszła już na trasę i potwierdziła przynajmniej jeden PK. Moim zdaniem było to bardzo dobre rozwiązanie zważywszy, że wilk był syty i owca cała. W nastroju dalekim od optymistycznego wracałem do bazy, gdzie pojawiły się kolejne komplikacje. Okazało się, że w szkole wysiadło oświetlenie a na dodatek jedna z sal została zalana wodą. Na szczęście panowie z obsługi technicznej uporali się ze wszystkim na czas. Ja z kolei udałem się na zasłużony obiad a następnie zasiadłem do sprawdzania kart startowych. To drugie poszło mi sprawnie, dzięki czemu miałem dużo czasu na przygotowanie się do etapów nocnych. Zważywszy na finał drugiego etapu nocka otrzymała miano rozstrzygającej. W udziale przypadła mi kategoria TJ, natomiast Darek zajął się seniorami. Przygotowane trasy nosiły odpowiednio nazwy „KOŁO-wrotek” i „Psychodeliczne psylobinki”. Starty zostały zlokalizowane w różnych miejscach, a odbywały się z autokarów (gdzie miała miejsce również i meta). Ostatecznie zwycięsko z tego ostatniego akordu „AZYMUCIAK-a” (i całej imprezy) wyszli Bartłomiej Mazan i Dobromir Kabuła w kategorii TJ oraz Marcin Hoffmann i Hubert Świerczyński w kategorii TS. WIELKIE gratulacje! „AZYMUCIAK” powoli dobiegał końca. Oficjalne zakończenie, zaplanowane na niedzielę rano, było już tylko formalnością. Osobiście miałem mieszane uczucia. Wkład pracy włożony w przygotowanie całej imprezy był ogromny, a jednak nie wszystko wyszło tak jakbym tego oczekiwał. W tym momencie chciałbym już tylko podziękować dwóm osobom, bez których przeprowadzenie imprezy byłoby wręcz niemożliwe. Dziękuję żonie Małgorzacie, która przejęła na siebie funkcjonowanie całego sekretariatu a przede wszystkim za to, że była dobrym duchem imprezy. Nieoceniony dla „AZYMUCIAK-a” był również Darek Walczyna, który pomimo nasilającej się choroby sprostał wszystkim oczekiwaniom. Należałoby tutaj wymienić jeszcze więcej osób, ale z racji zagrożenia pominięcia kogoś nie uczynię tego. Słowa podziękowań kieruję również w stronę uczestników „AZYMUCIAK-a 2007”. Mam nadzieję, że pomimo wielu niedociągnięć zdecydujecie się powrócić do Radzyna Podlaskiego. Do zobaczenia na InO-wskim szlaku!